

Ciągle słyszymy, że znajdujemy się w sytuacji kryzysowej

25 czerwca 2024

„Już potajemnie wysyłamy żołnierzy na Ukrainę, po wyborach przestanie być to tajemnicą. Stosowanie propagandy, dezinformacji itp. to głównie domena Izraela, CIA, brytyjskich służb wywiadowczych, ale również niektórych służb brukselskich” – twierdzi Peter Ford.



Peter Ford jest brytyjskim dyplomatą, który pełnił funkcję ambasadora Wielkiej Brytanii w Bahrajnie i Syrii. Od 2023 roku jest wiceprzewodniczącym Partii Robotniczej Wielkiej Brytanii (WPGGB). Wcześniej był przedstawicielem Komisarza Generalnego Agencji ONZ ds. Pomocy i Pracy dla uchodźców Palestyny w Jordanii. Z Peterem Fordem dla portalu WolneMedia.net rozmawia „Neuland Rebellen”.

– **Jak skomentowałby Pan wyniki poprzedniej kadencji rządu?**

– Nasze społeczeństwo trzymane jest w stanie w histerii. Ciągle słyszymy, że znajdujemy się w sytuacji krytycznej, że

mamy kryzys; zdrowotny czy klimatyczny. Przede wszystkim mamy jednak kryzys gospodarczy, za który płacą obywatele kosztem poziomu życia. Mamy również zagrożenie związane ze zbliżającą się wojną. Obawiam się, że kondycja społeczna nie jest w najlepszym stanie. Wynik wyborów w Wielkiej Brytanii nie przyniesie zmian, a co za tym idzie, nie da wielkich nadziei. Brytyjska gospodarka, w wyniku złego zarządzania podczas pandemii zaczyna się załamywać. Zresztą, na całym świecie poszczególne państwa i ich władze płacą za to ogromną cenę. Kolejną istotną przyczyną zapaści brytyjskiej gospodarki jest błędna polityka w relacjach z Rosją i Ukrainą. Byliśmy inicjatorami wprowadzenia sankcji gospodarczych wobec Rosji, i chociaż nie ponieśliśmy tak ogromnych strat jak Niemcy, które dosłownie odcięto rurociągów, to pośrednio ucierpieliśmy w podobnym stopniu. Choćby w wyniku inflacji.

– Partia Robotnicza Wielkiej Brytanii jest chyba jedynym ugrupowaniem politycznym spoza głównego nurtu, który ma reprezentację w parlamencie?

– Jesteśmy głosem klasy robotniczej. Pierwotnie takim ugrupowaniem miała być Partia Pracy, która historycznie wywodzi się właśnie z klasy robotniczej, a jej działacze nadal usiłują wmówić ludziom, że ich reprezentują. Jednak Tony Blair tak bardzo skrzywił w prawo, przynajmniej w niektórych kwestiach, że partia ta stała się bardziej prawicowa niż konserwatyści. My natomiast reprezentujemy tę dawną Partię Pracy, jej historyczne wartości. Odwołujemy się do klasy robotniczej, nie boimy się mówić tego, co nazywają populizmem. Bez emocji mówimy o pokoju w Europie Wschodniej, nie odcinamy się od korzeni robotniczych i społecznych, nie podążamy za modą. Jesteśmy wierni swoim ideałom i temu, w co wierzymy. Można powiedzieć, że jesteśmy antyekologiczni, to może nie jest dobre słowo, ale oddaje kierunek naszej polityki, głęboki sceptycyzm wobec zmian klimatycznych i determinacja, aby przeciwstawić się ciężarowi poświęceń narzucanych przez establishment, dotyczą one głównie ludzi pracy. Odrzucamy tę

szaloną walkę z samochodami, kotłami gazowymi czy ograniczeniami mobilności w miastach.

– Czwartego lipca wybory do parlamentu, Partia Robotnicza Wielkiej Brytanii rozpoczęła kampanię, jaką macie strategię? Czy będziecie walczyć z Partią Pracy? Jakie są główne cele wyborcze?

– Brytyjska ordynacja nie jest oparta na systemie proporcjonalnym, mniejszym partiom bardzo trudno uzyskać mandat w parlamencie. Można dostać milion głosów i nie wprowadzić ani jednego reprezentanta. Realnie mamy szansę zdobyć kilka mandatów i do 2025 roku stać się główną siłą opozycyjną. Narobimy trochę hałasu, zwłaszcza przeciwko obecnym przywódcom establishmentu, takim jak Keir Starmer czy Rishi Sunak, to ludzie zastygli w poglądach, no i oczywiście w posadach. Musimy mieć na uwadze, że w każdej chwili może wybuchnąć wojna. Wtedy wszystko się zmieni. Jednym z tematów, którego brakuje w brytyjskiej debacie, to jaki jest potencjał militarny Europy? Nikt oprócz nas nie ma odwagi głośno wypowiadać się przeciwko wsparciu, jakie nasz kraj i NATO zapewniają Ukrainie. Nikt nie zwraca uwagi na ogromne niebezpieczeństwo, na jakie naraża się Europa prowokując Rosję. Zbliżamy się do katastrofy. Ryzyko stanie się jeszcze większe po zwycięstwie Partii Pracy. Zawsze byli atlantystami, a po objęciu władzy Partia Pracy jawnie i czynnie zaangażuje Wielką Brytanię w konflikt na Ukrainie. Bardzo się tego boję, że mój kraj zostanie wciągnięty w ten konflikt. Oczywistym jest, że jeśli aktywnie włączymy się w ten konflikt, naszym śladem pójdą Niemcy, a także cała Europa. Temat ten nie jest poruszany w głównej debacie politycznej, chociaż dotyczy nas wszystkich. W sprawach międzynarodowych wszystkie partie głównego nurtu są takie same. Można być proamerykańskim, bardziej proamerykańskim lub najbardziej proamerykańskim. Można być rusofobem, bardziej rusofobem lub najbardziej rusofobem. Nie można być neutralnym. Nie można być rozjemcą, szukać rozwiązań pokojowych. Ludzie nie są świadomi realnym

zagrożeniom i nadzwyczajnej sytuacji militarnej.

– Jak więc ocenia Pan obecną politykę międzynarodową Wielkiej Brytanii?

– Jestem przeciwnikiem brytyjskiej polityki zagranicznej. I to w niemal wszystkich aspektach, czy to w stosunkach z Ameryką, Rosją, Chinami czy Bliskim Wschodem. Jesteśmy absolutnie na złej drodze. Widzimy, że Rosja i Chiny zbliżają się do siebie. A to już wina polityki Zachodu. Chińscy przywódcy doskonale wiedzą, że Zachód nie zadowolili się zmianą władzy na Kremlu, a gdyby tak się stało, to zwróci się przeciwko Pekinowi. To jednocześnie głupie i smutne, że pozwoliliśmy na takie postrzeganie. Możemy za to winić tylko siebie. Wystarczy spojrzeć na mapę świata, aby zrozumieć, kto kogo otacza. I to nie są Chiny otaczające Europę czy Amerykę. Obawiam się, że wkroczyliśmy w nowy, naprawdę niepokojący okres, podobny do tego, który poprzedzał pierwszą wojnę światową. Nikt nie chciał realnego konfliktu, ale przez głupotę, sojusze i odrobinę pecha wszyscy znaleźli się w tragicznej sytuacji. Była to najgorsza wojna, jaką kiedykolwiek widział świat. Jeszcze jest czas na odwrót, ale też powodów do niepokoju jest sporo. Mamy pewną obsesję narodową i każdy nowy konflikt porównujemy z II Wojną Światową. Putina, jako silnego wroga, porównujemy do Hitlera. To jest właśnie decydujący czynnik w naszej polityce zagranicznej. W naszej zbiorowej wyobraźni Ameryka jest życzliwą i komunistyczną Rosją Radziecką z przywódcą porównywanym do Hitlera. Aby to lepiej zrozumieć, potrzebny jest już psychiatra. Nasza polityka wobec Ukrainy jest katastrofalna. Tylko pogarszamy jej obecną sytuację, zniechęcając do osiągnięcia porozumienia pokojowego. Moglibyśmy spokojnie oprzeć naszą politykę zagraniczną na neutralności i odstąpić do NATO. W dużej mierze dzięki Brytyjczykom, bardziej niż Amerykanom, Zełenski pozbawił Ukrainę szansy na porozumienie pokojowe i teraz kraj jest w znacznie gorszej sytuacji. Bez końca eskalujemy tę tragiczną sytuację. W każdym możliwym scenariuszu obecnego konfliktu

Ukraina będzie w gorszej sytuacji, niż byłaby, gdyby kontynuowała porozumienie pokojowe.

– Czy jest możliwe, że Wielka Brytania pomoże zaprowadzić pokój na Ukrainie? Czy możliwe jest, że zażegna wszystkie światowe konflikty?

– Nie. To niemożliwe. Jestem głęboko pesymistyczny co do kierunku, w jakim pójdziemy. Jesteśmy skazani na porażkę. Brytyjski rząd pod przewodnictwem laburzystów nie zmieni swojej polityki. Ludzie oczekują, że być może zmieni się choćby akcent wobec Europy. Zobaczymy, jak Brytyjczycy podporządkują się amerykańskiej dominacji. Będziemy nadal interweniować militarnie, wspierać Izrael, kontynuować i zwiększać wsparcie finansowe i militarne dla Ukrainy, wyślemy tam jeszcze więcej wojska. Już potajemnie wysyłamy żołnierzy na Ukrainę, teraz przestanie być to już tajemnicą. Będziemy więc igrać z ogniem, ryzykując bezpieczeństwem narodowym. Chciałbym dostrzec coś lepszego, ale w tym kierunku niestety zmierzamy. Współczuję naszym europejskim partnerom, że dają się ponieść temu brytyjskiemu radykalizmowi. Już dwa lata temu Boris Johnson zablokował porozumienie pokojowe w Europie Wschodniej. Była to w dużej mierze wina Wielkiej Brytanii i obawiam się, że w nadchodzących miesiącach będziemy świadkami podobnych sytuacji.

– Czy możliwe jest, że choćby z tych powodów, jakieś międzynarodowe siły – nieformalne organizacje, będą próbowały wpłynąć na wyniki wyborów parlamentarnych?

– To już się dzieje. Rząd izraelski zapewnia wszelką możliwą pomoc wrogom Partii Robotniczej Wielkiej Brytanii, aktywnie wspierając Partię Pracy. Państwo Izrael ma wielu sojuszników w brytyjskiej polityce i brytyjskich mediach. Ale nikt nie chce o tym otwarcie powiedzieć. Chętnie za to rozmawiają o rosyjskiej ingerencji. Oczywiście Amerykanie cały czas się wtrącają, ale ich działania są mniej zauważalne. Tak naprawdę nie muszą się bardzo angażować, ponieważ partie establishmentu

są już w kieszeni Waszyngtonu i wykonują jego polecenia. Z punktu widzenia Waszyngtonu nie ma znaczenia, kto wygra brytyjskie wybory. Nie wierzę też, że Rosja czy Chiny w jakikolwiek sposób ingerują w brytyjskie wybory. Jako były dyplomata mogę powiedzieć, że część mojej pracy polegała na próbie ingerencji w różnych wyborach, za pomocą konwencjonalnej dyplomacji, pozyskiwaniu sojuszników i próbie wywarcia wpływu na debatę publiczną. Kiedy pracowałem w Syrii, próbowałem zachęcać syryjski rząd, aby poszedł w kierunku prozachodnim. To jest normalna praca dyplomatów. Ale stosowanie propagandy, dezinformacji itp. to głównie domena Izraela, CIA, brytyjskich służb wywiadowczych, ale również niektórych służb brukselskich.

– Jaki jest obecnie priorytet narodowy Wielkiej Brytanii?

– Cóż, to coś bardzo prostego. Świat. Unikanie wojny jest głównym wyznacznikiem nie tylko bezpieczeństwa kraju, ale także jego bezpieczeństwa gospodarczego. Chciałbym, żeby rząd brytyjski, nie prowokował, nie atakował i nie tworzył wrogów. To niewiele, ale nasz rząd, niezależnie czy to konserwatywny, czy laburzystowski, ignoruje tę prostą prawdę: najlepszym bezpieczeństwem dla każdego kraju jest brak wrogów. Oznacza to, że poszanowanie granic. Ukraina to dla Rosji już zachód, bliski zachód. Neutralny pas między NATO a Rosją. Nie ingeruje się w sprawy krajów położonych przy granicy z Rosją. Po prostu nie prowokując potencjalnych wrogów, zapewnia się własnym obywatelom spokój i bezpieczeństwo. To dosyć rewolucyjny pomysł.

Z Peterem Fordem rozmawiał [„Neuland Rebellen”](#)

Zdjęcie: Peter Ford

Źródło: WolneMedia.net